

WIARUS POLSKI.

Nr. 35.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę
wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim.
Przedpł. kwart. w ekspedycji 1 m. 25 f.,
na pocztę 1 m. 50 f., z odnoszeniem do
domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza pe-
tytowego 15 fen., od reklamy 40 fen.
prenumerando. Przekład na język pol-
ski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy
frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Eustachego op.
Jutro: Kwiryna

Bochum, wtorek, 29 marca 1892.

Słońca wschód: godz. 5 min. 46
Słońca zachód: godz. 6 min. 25

REDAKCJA, EKSPEDYCJA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Zaproszenie do przedpłaty na drugi kwartał 1892

Już tylko kilka dni, a skończy się stary, pierwszy kwartał obecnego roku, a wstąpimy w kwartał nowy, drugi. Przypominamy to rodakom naszym, rozproszonym tu na obcej ziemi, aby pospieszili się z zapisaniem sobie „Wiarusa Polskiego“ jeżeli jeszcze tego nie uczynili.

Kto miłuje swój język ojczysty, kto ma przywiązanie do ziemi rodzinnej, kto dąży do oświaty i wiedzy, kto dba o dobro swej duszy, ten winien zostać czytelnikiem naszej gazety. W niej bowiem znajdzie i nauki o różnych rzeczach i wiadomości co się dzieje w polityce i w stronach ojczystych i tu w Westfalii i w całym świecie. „Wiarus Polski“ podaje też powieści, sprawozdania z czynności naszych Towarzystw i różne listy do niego nadchodzące. Staramy się też o to, aby przez ciekawe żarty rozweselić po ciężkiej pracy czytelników naszych. Dla dobra duszy dajemy bezpłatny dodatek religijny, nader ważny ze względu na brak polskich kapłanów. Donosimy też zawsze, gdzie i kiedy odbędzie się nabożeństwo polskie. Z licznych inseratów i ogłoszeń wygodnie dowiedzieć się o zebraniach i uroczystościach polsko-katolickich Towarzystw. Tamże znajdują czytelnicy wiadomość o kupcach rodakach, u których mogą zakupywać towary, oraz o różnych handlach, które się publiczności polecają.

„Wiarus Polski“ jest więc niejako ogniskiem dla ogrzania ducha pod względem religijnym i narodowym, jest źródłem różnorodnych wiadomości, jakie zeń czerpać można, jest więc dźwignią oświaty, rozsądnikiem wiedzy, służy ku zabawie i wygodzie czytelników. Dla tego każdy Polak katolik, w stronach tutejszych przebywający, winien ze względu na swą korzyść pismo to zaabonować! Gdy zaś nie wszyscy czytają „Wiarusa Polskiego“ i tych naszych uwag, przeto ponownie prosimy życzliwych nam przyjaciół, aby osobiście drugich rodaków o tem pouczali i do abonowania zachęcali, ofiarując swą pomoc w zapisywaniu dla tych, którzy sobie sami rady dać nie mogą.

Zwracamy też uwagę na to, iż z początkiem nowego kwartału będziemy drukować bardzo piękną powieść pod tytułem:

„Głowa św. Barbary“

Kto sobie przechowa te odcinki, to będzie miał niejako ładną książeczkę.

„Wiarus Polski“

wraz

z bezpłatnym dodatkiem religijnym kosztuje kwartalnie na pocztę 1 m. 50 fen., z odnoszeniem do domu przez listowego lub agenta 1 m. 75 fen., w Ekspedycji 1 m. 25 fen.

Ktoby zaś „Wiarusa Polskiego“ sobie nie zapisał, ten powinien koniecznie, jeżeli dba o dobro swej duszy, zapisać sobie

„Posłańca Katolickiego“,

który w agencjach i na pocztę kosztuje kwartalnie 65 fen. z przyniesieniem do domu, a 50 fen. bez przyniesienia; w ekspedycji 35 fenogów.

F. Szkoła i dom.

II.

Rodzice jako zastępcy Boga przy dzieciach zawsze na pierwszym miejscu i przed wszystkimi innymi ludźmi mają obowiązek starać się o chrześcijańskie, katolickie wychowanie swych dzieci; szkoła jest tylko pomocniczką w spełnieniu tego zadania. Tylko tacy rodzice mogą spełnić swe obowiązki w obec dzieci, którzy przejęci są żywo tą prawdą. Dlatego nie ma zgubniejszego błędu, jak gdy rodzice uspakajają się tą myślą, że wychowanie ich dzieci przedewszystkiem zależy od szkoły. Oni to właśnie przedewszystkiem są od Boga ustanowionymi wychowawcami i nauczycielami swych dzieci; na ich sumieniu ciąży główna odpowiedzialność za takowe.

Wpływ szkoły na dzieci, na ich charakter, ich moralno-religijne życie, na późniejszy kierunek ich życia jest wprawdzie bardzo wielki. Ledwie zanadto można go przecenić. Lecz jeszcze daleko większym jest wpływ rodziców i rodzicielskiego domu. Przyszłość dzieci, ich moralno-religijne wykształcenie najwięcej od nich zależy. Bóg sam ugruntował to w naturze człowieka. Szkoła może więc być pod względem religijnego wychowania dzieci silną pomocniczką rodziców, lecz nie może zwolnić ich od obowiązku, jaki mają w obec Boga, co do wychowania dzieci.

Prawdziwie więc chrześcijańskie i religijne wychowanie w tem mianowicie swoje żądanie upatrywać winno, aby dobrowadzić dziecko do tego, iżby później samodzielnie wieczny swój cel osiągnąć mogło. Lecz takie wychowanie nie może się dopiero w szkole rozpocząć, lecz fundament do niego musi zostać położony w rodzinie i właśnie ztąd winno być popieraniem i pielęgnowaniem. Lecz, pożałujcie, właśnie pod tym względem nader dużo popełnianych bywa błędów. Ile n. p. takich jest rodziców, co modlitwy nie uważają za konieczną? Może odmawiają jeszcze modlitwę przed i po jedzeniu, gdy wszyscy razem są zgromadzeni, lecz o wspólnej modlitwie rano i w wieczór już nie ma mowy. Każde w domu wstaje z łóżka i znów się doń kładzie, lecz czy wprzód się pomodliło, o to nie pyta ani ojciec ani matka, chyba co się dotyczy drobnych dzieci. Skoro się wstanie, trzeba zaraz do roboty, do interesu; na wspólną modlitwę, chociażby tylko kilka minut trwającą, nie staje już czasu. A jednak pielęgnowanie wspólnej modlitwy domowej ma nie tylko religijne, lecz i wysokie społeczne znaczenie. Bardzo pięknie wyraża się o tem znany polityk społeczny profesor Riehl: „Jeżeli ojciec rodziny nawet dostojny i bogaty, nie zaczyna dzieła dziennego od kawy, lecz od modlitwy, dla odmówienia której muszą się przy nim zgromadzić i żona i dzieci i służba — cały dom, — to nazywa się nieraz dziwactwem. Lecz takie wspólne rozpoczęcie zajęć dziennych jest znakiem wspólnego trzymania się i wspólnej przynależności całego domu. A właśnie dla tego jest ono oprócz swego moralno-religijnego znaczenia i pod względem społecznym warte złota... Zaiste, ojciec rodziny nie powinien porzucać tak lekkomyślnie tej ostatniej reszty, która mu pozostała z domowo-kapłańskiej godności jego przodków, to jest urzędu, aby przed całym domem odmawiał modlitwę. W niej to więcej tkwi czci, godności i prawa panowania dla dumnego ducha, aniżeli w całym zbiorze tytułów i orderów. Bardzo

wielu biednych niedbalców z pośród ojców rodzin, bardzo to dobrze uznają, lecz obawiają się, aby „wykształcony sąsiad“ z nich się nie wysmiał. Nie wstydzą się, mało co lub zupełnie nie znacząc w domu, lecz wielkie posiadać znaczenie, być kapłanem i panem w swym domu, tego się wstydzą.“ — To rzeczywiście bardzo jest trafne i prawdziwe.

Dom rodzicielski jest prawdziwym rozsądnikiem owych przywyknień, które nam aż do grobu towarzyszą, i to nie tylko dobrych, lecz niestety i złych. Do domu rodzicielskiego odnosi się przedewszystkiem przysłowie: „czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci.“ Przywyknienia rodzicielskiego domu stają się na dobre drugą naturą dzieci i w dzieciach dalej żyje dom rodzicielski. Ztąd powinni rodzice w swym domu pielęgnować cześć i szacunek dla wszystkiego, co święte, godne i szlachetne, ducha miłości, wierności, dobroci, ducha prawdy, wstrzemięźliwości, porządku i karności. Wtedy, ale tylko wtedy, jeżeli ten duch i te cnoty przez rodziców będą pielęgnowane i popierane, jeżeli one niejako żyć będą w domu rodziców, wtedy silny wywrą wpływ na wykształcenie serca i woli dzieci.

Co prawda, dobre wychowanie dzieci nie jest łatwą rzeczą. Wymaga ono ze strony rodziców wytrwałości i ostróżności, karności własnej i panowania nad samym sobą, a przede wszystkim sumiennego wykonywania obowiązków. Lecz za to spoczywa na takiej pracy bogobojnych rodziców obfite błogosławieństwo boskie i niezliczona ilość dzieci została uchronioną mimo najtrudniejszych warunków od zgubnego wpływu otoczenia bezbożnego; takowe zawdzięczają gorliwej troskliwości i pobożnej karności rodzicielskiego domu, iż stały się i zostały: wierzącymi i pobożnymi chrześcianami, godnymi szacunku obywatelami.

Nowiny ze świata politycznego.

— Niemcy. Nareszcie możemy donieść coś pewnego w sprawie owego ministeryalnego przesilenia. Stało się podobnie, jakieśmy przewidywali. Hr. Caprivi został kanclerzem państwa niemieckiego oraz ministrem spraw wewnętrznych, zagranicznych w Prusiech, a złożył godność prezesa ministerstwa pruskiego. Na jego miejsce mianowany został hr. Botho Eulenburg, także konserwatysta, który już w roku 1878 był ministrem spraw wewnętrznych, lecz z powodu nieporozumień z ks. Bismarckiem ustąpił w roku 1881 i został naczelnym prezesem prowincji hesko-nasawskiej, który to urząd piastował aż dotąd. Ponieważ dotychczas kanclerz był zarazem prezesem ministrów i za to nie pobierał osobnej płacy, przeto będzie obecnie musiał sejm uchwalić pensję dla nowego prezesa ministrów. Wielu jednak uważa, iż taki rozdział obowiązków urzędów kanclerskiego i prezesa ministrów nie jest praktycznym, gdyż kanclerz jako taki wyżej stoi od prezesa ministerstwa pruskiego, a znów jako pruski minister spraw zewnętrznych jest nieco niejako niższy od niego, tak że mogłyby różne wynikać niesnaski. Sądzą przeto, że to tylko jest czas przejściowy i wkrótce znów obydwie te urzędy w jednym ręku złączone zostaną. Dalej wypada donieść, iż cesarz przyjął ostatecznie dymisję ministra oświaty hr. Zedlitz,

dziękując mu we własnoręcznym liście z wielkiem uznaniem za jego pracę dla dobra kraju i wyrażając nadzieję, że swe siły i nadal poświęci dla dobra ojczyzny. Zdaje się, że hr. Zedlitz, który pożegnawszy się serdecznie z urzędnikami swego ministerstwa, wyjechał na wieś dla wypoczynku, niezadługo obejmie urząd naazelnego prezesa prowincji śląskiej, gdyż obecny stary naczelny prezes p. Seydewitz zamierza ustąpić. To często się dzieje, że były minister dostaje potem właśnie takie stanowisko, bo to najwyższy urząd po ministrze. W miejsce hr. Zedlitz'a został mianowany ministrem oświaty dr. Bosse, który w końcu był podsekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości. I on jest mężem zasad konserwatywnych, więc właściwie tylko co do osób w ministerstwie zaszła zmiana. Co się teraz stanie z projektem szkolnym, o tem dotąd cicho; nowi ministrowie muszą najprzód rozpatrzyć się i dobrze rozważyć tę sprawę. Zwracamy jeszcze na to uwagę, iż miesiąc marzec dziwnym przypadkiem jest jakoby czasem zmian w ministerstwie, bo i Bismarck odszedł w marcu i Gossler i teraz Zedlitz. — Cesarz Wilhelm, któremu zdrowe leśne powietrze bardzo dobrze posłużyło, wrócił w sobotę z Hubertusstock do Berlina i zaraz wieczorem brał udział w uczcie, jaką wyprawił ambasador austriacki hr. Szechenyi. — Mówią, że parlament niemiecki pewnie niebawem odroczy swe czynności. Niedawno uchwalił tenże sumę wynoszącą 2 miliony marek na opędzenie kosztów, które wynikną z udziału wystawie, jaka się odbędzie w Waszyngtonie w Ameryce ku uczczeniu czterystoletniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Były też w owym sejmie niemieckim obrady nad winem. Niektórzy chcieli, aby zupełnie zakazać sztuczne wyrabianie wina i dodawanie winom lepszego smaku i koloru przez różne przymieszki. Jednak skończy się na tem, że będzie obowiązkiem deklarować, czyli wyraźnie oznaczyć, że wino jest sztucznie doprawione. Nas o to głowa nie ma co boleć, bo dla nas wystarczy, jeżeli szklankę dobrego piwa się wypije.

Francya. Ciągłe jeszcze mowa o anarchistach i ich zbrodniczych zamachach. Podobno kilku z tej bandy próbowało dostać miejsce służących w bogatych stowarzyszeniach pańskich, aby móc wytruć mnóstwo panów. Zdaje się, że prawdziwych sprawców znanego zamachu na owe koszary policji nie udało się pochwycić. — W jednym z kościołów w Paryżu miewał znakomity kaznodzieja, zakonnik Le Moigne kazania o sprawach społecznych. Socyalistom nie podobało się, że gromi ich niedobre zamiary i zbija fałszywe zasady, dla tego zemścili się na nim. Niedawno zaczęli

podczas kazania okropne robić wybryki, zagasił gaz, zaczęli gwizdać, hałasować, oraz śpiewać pieśni rewolucyjne, a nareszcie bić wiernych katolików. Wiele sprzętów kościelnych poniszczono. Takie świętokradztwo oburza człowieka do najwyższego. Widać do czego prowadzi życie bez Boga, bez wiary. A tu zamiast zająć się naprawą złego, pomyśleć o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, rząd francuzki dla przypodobania się liberałom i masonom woli trapić zakony i wogóle kościół katolicki.

Rosya. Car z całą rodziną przeniósł się z Petersburga do zamku w Gatchynie. Od czasu do czasu przenosi się tak z jednej rezydencji do drugiej, sądząc, że tym sposobem łatwiej uniknąć zamachów nihilistycznych, przed którymi drży ciągle ze strachu. Ale o poprawie, o nadaniu wolności ludowi i Kościołowi katolickiemu ani mu się śni. I Niemców i Polaków nadal rząd rosyjski dręczy, chcąc ich przerobić na ruskich kacapów, a Kościół katolicki ledwie oddychać może pod jego niedźwiedzią łapą. Biednych unitów gwałtem i zbrodnią przepędził na prawosławie, a teraz zabrał się w Azji, na pograniczu Chin, do nawracania pogan, naturalnie nahajką, za pomocą żandarmów i prześladowania. Ale poganie taki stawili opór, że aż władze rządowe z jednego miasta uciekać musiały. Bez miłości nie można nikogo nawracać i sama religia potępia taki sposób barbarzyńskiego jej rozszerzania.

Grecya. Umysły w kraju mocno wzburzone po ostatnich zajęciach. Dowód widoczny w tem, iż król wbrew swemu zwyczajowi w tym roku nie wyjedzie wcale do zagranicy, lecz pozostanie w kraju. Następcy tronu, księciu Konstantynowi, który ma za żonę siostrę naszego cesarza Wilhelma, oddano komendę nad załogą stolicy Aten.

Anglia. Górniczy pracują już wszędzie, nie doczekawszy się przez bezrobocie spodziewanej poprawy swego losu. Węgla bowiem w cenie nie podskoczyły. Lecz w hrabstwie Durham strejk trwa dalej. robotnicy dopuszczają się nieporządków i gwałtów, nad czem tylko ubolewać można, gdyż i zarobek tracą i wielu w karę popadnie.

Z kraju ojczystego.

* Z Poznańskiego.

— **Sroda.** Dnia 22 bm. odbyły się tu wybory na posła do sejmiku pruskiego w miejsce ks. dr. Stablewskiego, który został arcybiskupem. Wybrany został dr. Jan Zółtowski 354 głosami polskimi, podczas gdy na liberała Nau-

conego profesora, który młodzież jak własną kochał dziatwę, a Władzia i Włodka szczególną otaczał troskliwością. Zaczny profesor wpał w młodzież zasady uczciwe a uczucia szlachetne rozwijał starannie. Rozwinęło się też ono, ale zapewne nie w tym kierunku, jak sobie tego profesor życzył, bo obaj zakochali się w jego córce. A było się w kim zakochać. Panna Wanda i piękna była i ukształcona, cudnie grała na fortepianie a któryż młodzieniec nie lubi tego? Panna Wanda pisywała nawet poezye, ale prawdziwe poezye, co jej nie przeszkadzało wyręczać matkę w gospodarstwo ku radości uczniów, bo wtedy na drugie śniadanie dostawały im się konfitury, zamiast masła do chleba.

Już cię panna Wanda nie chciała być niczem innem dla chłopców, jak co najwyżej siostrą, ale chłopcy nie za siostrę ją uważali. Mimo, że się kochali obaj jak bracia, taill przed sobą wzajem swoje myśli, bo Włodziu bał się, żeby się Władek nie wygadał przed matką, a Włodek lękał się Władzia, by go przed ojcem nie zdradził.

Wzdychali chłopcy, każdy już pół kuferka zapełnił to kwiatami, które panna Wanda z włosów wyrzuciła, to kawałkami zużytych wstążek, a nawet Władowi udało się ukraść pannie Wandzie kartkę z zeszytu, w którym swe poezye spisywała.

Wreszcie złożyli egzamin dojrzałości i przyjęci chcieli na wieś. Smutni byli, zażawieni, bo serce krajało się za Wandzią. Tu dopiero dopatrzawszy wzajemnej tęsknoty, podejrzewać się zaczęli i przyjaźń ich zatruwała się z wolna zazdrością. Mimo tego odwiedzali się wz-

manną padło 47 głosów. Okrąg wyborczy obejmuje powiaty średzki, śremski i wrzesiński.

— **Poznań.** Zmarł tu 21 bm. Aleksander hr. Bniński, oficer 1 pułku strzelców konnych byłych wojsk polskich. Zwołki zostały przewieszone do grobowca rodzinnego w Biedrowie.

— **Krzywiń.** Z powodu ostatnich śniegów, jakie spadły zeszłego tygodnia i nagłej odwilży woda w Obrzeznów u nas urosła, tak że łąki po obu brzegach stoją znów pod wodą. Spodziewać się trzeba, że woda jeszcze więcej przybierze.

— **Jutrosin.** We wsi Zaborowie zapalił się w tych dniach las. Ogień wyrządził niemało szkody. Las palił się kilka dni, ogień zdołano tylko z wielkim trudem ugasić.

— **Bydgoszcz.** Znowu zmarło dziecko, które pozostawiono same bez dozoru w izbie. Z pieca wypadły węgle, od których się zajęły różne rzeczy a dziecko wskutek swędu się udusiło.

* Ze Śląska.

— **Królewska Huta.** Ażeby zapobiedz panującej ospie, poleca policja tutejsza ponowne szczepienie ospy także takim osobom, którym wprowadzie ospę wszczepiono, ale już dawno temu.

— **Rozdzień.** Z obawy przed karą wyskoczył chłopiec szkolny oknem z drugiej klasy, na pierwszym piętrze położonej, i złamał sobie skutkiem tego rękę.

— **Zabrze.** Przytrzymano tu oszusta, który wszędzie udawał mnicha i już od kilku dni ludziom w przebraniu tem pieniądze wydłubał.

— **Miasteczko.** Ze też są ludzie, którym nie jest święte! Niedawno temu ukradziono z tutejszego kościoła dwa świeczniki z ołtarza, a już znowu słychać, że złodzieje dobrali się pewnej nocy do skarbonki kościelnej i zabrali z niej wszystko co do fenyga.

— **Mysłowice.** Ow sławny górnik Jan Latoś, który to przebudził się po kilkunastu tygodniowym śnie, zmarł w tutejszym lazarecie knapszaftowym.

* Z Prus Zachodnich.

— **Gospodarstwa rentowe** nabyć można w Jabłótku (Kl. Jabłau p. Pr. Stargardt Wpr. — u p. Kalksteina), w Lipiejgórze (Lindenberga p. Czerwinsk Wpr. u p. Neumanna) i w Nieciszwie (Nieciszewo p. Prust, Kreis Bromberg u. p. Mieczkowskiego.)

— **Toruń.** Ułana Adolfa Sigmunda, który uciekł z tutejszego lazaretu wojskowego, już schwytano. Znalaziono go siedzącego na kamieniu przy szosie do Mokrego i pokazało się, że człowiek ten cierpi na obłąd umysłu. Pomieszczony znowu w lazarecie. — Przy mo-

jennie i nie było prawie dnia, by się nie widzieli.

Raz Władek więcej niż zwykle uniesiony wspomnieniami Wandzi, dobył owej kartki z wierszami i schroniwszy się do altany, deklamował wiersze Wandzine. Włodziu przeciwnie dość wesoło dnia tego usposobiony, przyszedłszy do Włodka, szukał go po ogrodzie, aż w altanie dopatrzawszy, po cichu z figłów pod altanę się zakradł. Władek po raz dziesiąty zaczął półgłosem deklamować jej wiersze:

... ..

A kiedyś przyjdzie, przyjdzie, zabierze,

Od ojca weźmie i matki.

Całe mu życie oddam w ofierze.

Gdzie on? Kto on?... Tej zagadki

Nie roz...

— Milez! — zawołał Włodziu. — Dość

tęgo. Jak śmiesz powtarzać te wiersze?

— A tobie co się stało Włodziu? Napa-

dasz mnie w ten sposób!

— Oddaj mi pismo Wandzi, ono nie po-

winno być twoich rękach.

— A jakież ty masz do niego prawo?

— Nie będę ci się tłumaczył.

— Nie oddam.

— Musisz — i Włodziu rzucił się na

Włodka.

Chłopcy zaczęli się czubić, na czem poe-

zya Wandzi ucierpiała najwięcej, bo ją dotąd

sobie wydzielali, aż w drobne kawałki papier

się poszarpał.

— Wpadłeś jak zbój, nie jak gość, —

zawołał Władek, — więc jak zbójka kijem i

psami wypędzę. (Dok. nast.)

BRYŚ.

(Ciekawa historyjka)

napisał

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy.)

Ileż to było kłopotu z Mutruncją. Była poszarpana strasznie, ale że pan z Jobowie natychmiast weterynarza sprowadził, pozaszynowano jej skórę, obandażowano i na pociechę sąsiadów, Mutruncja wyzdrowiała.

Trzeba też wiedzieć, że Bryś znakomitym był pływakim; pływanie było nawet jego ulubionym sportem. Towarzysząc swemu panu w wycieczkach, sadził koło koni, jakby się do nich przyprzągł, a z drogi zbacał, ile razy jechało się koło stawu lub rzeki. Na widok dużej wody, bo potoczka i strumykami gardził, opuszczał towarzystwo konskie i w tygrysiech skokach rzucał się w nurty.

Ten sport Brysia przydał się bardzo Włodziowi i Władowi. W Jodłowicy mieszkała wdowa pani Kolasińska, osoba zająca, miła, delikatna, a jej dom był ogniskiem towarzyskiego życia dla całej okolicy. Miała syna jedynaka Władysława, którego sąsiedzi nazywali Władziem dla odróżnienia od drugiego Władysława, który był synem najbliższego sąsiada pani Kolasińskiej, pana Faustyna Bogusińskiego. Tego drugiego nazywano Włodkiem.

Chłopcy rówieśnicy, od dziecka w przyjaźni, razem płąkali figle, na kucach uganieli, potem razem byli w szkołach w Tarnowie na jednej stancyi u głośnego a głęboko ukształ-

ście Fordońskim rozpoczęto znów roboty w ziemi.

— **Pelplin.** Administrator probostwa ks. Jan Gliszczynski przeniesiony został ze Zwiniaza do Czarza. — Zmarł tu powszechnie szanowany cieśla i właściciel domu, członek katolickiego Towarzystwa ludowego, Jan Lisowski. Udział w pogrzebie był bardzo wielki i księży było sporo.

— **Tuchola.** Pod Gostycynem znaleziono pokłady węgla brunatnego. Pan Bukofcer przybył z Berlina, aby zbadać bliżej tę sprawę.

— **W Gdańsku** odbył się 20 bm. polsko-katolicki wiec szkolny. Główną mowę wypowiedział p. Miński, redaktor „Gazety Gdańskiej.” I tu wołano o większe uwzględnienie religii w szkole i o wykład tejsze w ojczystym języku dzieci. Postanowiono też poprosić ks. Biskupa o ustanowienie co tydzień polskiego kazania w Gdańsku, gdzie mieszka przeszło 3000 Polaków katolików.

* Z Warmii.

— **Olsztyn.** W tych dniach została tu sądownie sprzedana cegielnia p. Funk, do której należy zarazem tartak, budynki gospodarcze, wielki dom dla robotników i około 120 mórg roli. Wszystko to nabył p. Kohtz z Blankenburg, a cena kupna wynosi 57 tys. marek. Wierzyliście stracili bardzo wiele pieniędzy. — Z naszego powiatu złożyli w Brunsberdze egzamin na nauczycieli pp. Józef Biernatowski z Łuchwałda, Tomasz Gajewski z Roznowa i Ferdynand Gross z Olsztyna.

— **Stobiguda.** Na tartaku p. Falkenberga wydarzyło się w ostatnim czasie nieszczęście, gdyż 14-letni chłopiec Łosik dostał się w maszynę, która mu obie nogi odcięła. Biedak był tam przyszedł w celu wyostrzenia siekiery.

— **Fromborg.** Ks. Biskup wyświęcił na kapłanów 3 kieryków, to jest Borzinskiego, Pfeiffera i Günthera. Ks. Borzinski został powołany jako wikaryusz do Kalwy.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Pan Fusangel, redaktor tutejszej katolickiej gazety „Westf. Volksztg.” już wraca powoli do zdrowia. Codziennie na kilka godzin opuszczać już może łóżko, lecz pracą zajmować się jeszcze nie jest w stanie.

— Ośławiona sprawa nadużyć nierzetelnych, jakie miały zachodzić w warsztatach fabryki „Bochumer Verein”, gdzie łatanio niedobrze wyrobione szyny, a potem w fałszywe, podrobione zaopatrywano stemple przed odstawieniem ich odbiorcom, zarządowi kolei żelaznych, jeszcze nie ukończona. Sąd bada jeszcze tę sprawę, zanim wytoczy oskarżonym proces. „Westf. Volksztg.” często o tej sprawie pisze i żąda, aby generalnemu dyrektorowi panu Baare wytoczony został proces o krzywoprzysięstwo, gdyż swego czasu zeznał w sądzie w Essen, iż o tych nadużyciach nie mu nie było wiadomem, podczas gdy owa gazeta twierdzi, że o nich wiedział.

— **Laer.** Górnik Karól N. ztąd ciężkie odniósł uszkodzenia, gdyż kawał węgla spadł mu na piersi. Także dwóch innych górników w okolicznych kopalniach ciężko uszkodzonych zostało.

— **Altenessen.** Służąca pewnego urzędnika znalazła niedawno złoty pieniądz, który jako rzetelna osoba wręczyła zaraz swemu państwu. W celu poszukiwania tego, co zgubił. Pewien robotnik z kopalni wykazał, że to jego własność i uradowany odebrał swą zgubę.

— **Steele.** I u nas przyniósł nowy sposób opodatkowania znaczną przewyżkę w dochodach, bo przyszło 10 tysięcy marek. Cieszymy się, iż podatki komunalne wskutek tego staną niższe.

— **Ketwig.** Proboszczem tutejszej gminy katolickiej został mianowany ks. kapelan Rosauer z Werden.

— **Dysseldorf.** Podczas nabożeństwa w kościele dostał nagle jakiś mężczyzna pomieszczenia zmysłów. Tenże przecisnął się przez modlących się ludzi aż do ołtarza i tam zaczął z groźnie podniesioną ręką przezywać kapłana. Trzeba go było siłą wyprowadzić z kościoła.

— **Kobleneya.** W tych dniach przebił oficer Salisz pałaszem młodego kupca Weimanna, z którym był popadł w kłótnię.

— **Immenhausen.** W tem nasawskim miasteczku zgorzała trzecia część miasta, bo aż 67 domów mieszkalnych i 40 pobocznych budynków. Około 600 osób zostało bez dachu.

— **Camen.** Na „kopalni „Monopol“” wypowiedziano 116 robotnikom pracę, mianowicie wszystkim Polakom, którzy mieszkają z rodzinami na miejscen. Cios ten dotknie tamtejsze Towarzystwo polskie. Z przeszło 50-ciu członków zostanie zaledwie dziesięciu, którym trudno będzie się utrzymać. Towarzystwo to sprawiło sobie zeszłego roku chorągiew i wpłaciło 150 młk., reszta długu pozostanie ciężarem dla pozostałych członków.

Nadesłane listy.

— **Herne.** Wypada mi odezwać się z powodu zmniejszającej się coraz bardziej pracy po kopalniach. Oto przy tej sposobności wykazało się, jak nieprzyjaźnie dla nas są usposobieni robotnicy niemieccy, a zwłaszcza socjaliści. Oto nie zdoławszy nas przedostać na swoją stronę, poczynają na doore przeklinać żywioł polski, iż jedynie my Polacy jesteśmy winni, że istnieje brak pracy i zarobki są lichy. Aż strach nieraz słuchać tych przezwisk i wygadywań. Ale widać i w wyższych warstwach nie zbywa na niechęci ku nam, gdyż jak rozpuszczają gdzie robotników, to zawsze przeważną część stanowią Polacy. Dla tego też powinni tutejsi nasi rodacy ostrzegać swych krewnych i znajomych choć listownie, aby stron ojczystych nie porzucali w celu przybycia do Westfalii, gdzie teraz nie można znaleźć zarobku. A zdaje się, że jeszcze więcej oplakane nadejdą czasy. Z drugiej strony radbym wezwał wszystkich Polaków, co tu pracują, aby byli oszczędni i odkładali jakiś grosz, bo nie mogą wiedzieć, czy i ich nie spotka ten los, iż im pracę wypowiedzą. Wtedy będą szczęśliwi, jeżeli dla uniknięcia biedy będą mogli z tych oszczędności korzystać. Zresztą zbyt wielka żądza używania i rozkoszowania do dobrego nie prowadzi, lecz raczej do złego. Jedność i zgoda powinna też nas wszystkich złączyć, bo dość, że drudzy, obcy na nas krzywo patrzą. A i do oświaty garnąć się nam trzeba, aby nie stać niżej od innych. Z tych powodów obowiązkiem naszym wstępować do Towarzystw naszych polsko-katolickich i czytać naszą gazetę. Inaczej drudzy za nic nas będą mieli, uważając nas niejako za podlejszych od siebie.

Rozmaitości.

Koniec hrabiego Blücher. Potomek jednej z najznakomitszych rodzin szlacheckich, hrabia Blücher, prawnuk Blüchera von Wahlstadt, zwycięzcy pod Belle Alliance, w lecie roku zeszłego ożenił się z panną Almą Löb, panią z Brooklynu w Ameryce, która wówczas bawiła u krewnych w Milwaukee. Niedługo jednak trwało szczęście młodej pary, gdyż hr. Blücher sam nie posiadał majątku, a ojciec jego, skoro dowiedział się o jego ożenieniu, wydziedziczył go. Hrabia nie umiał zarabiać na chleb; żona opuściła go więc we wrześniu i wyjechała do krewnych w Denver. Blücher wyjechał do Nowego Jorku i zamieszkał w swoim mieszkaniu. Ubiegłego tygodnia zachorował na grype, a w niedzielę był tak chory, że posłał po księdza, który przybył i opatrzył go św. Sakramentami. Na prośbę hrabiego ksiądz uwiadomił telegrafem ojca hrabiego o chorobie syna. Tymczasem chory umarł. Krótko przed nabożeństwem żałobnym za zmarłego, nadeszła depesza do księdza, w której ojciec donosi, że hrabia splamił nazwisko Blücherów swem ożenieniem się i prosi księdza, by nim się więcej nie zajmował. Ksiądz za-telegrafował, że hrabia umarł. Na to nadeszła odpowiedź: „Więc pochowajcie go w Ameryce”. Do opędzenia kosztów pogrzebu nadesłano skromną sumkę. Zwłoki pochowano na katolickim cmentarzu św. Jana. Rodzina Löb nie wiedziała o chorobie hrabiego. Względny na pochodzenie rodowe nieraz zbyt są przesadne.

Wrażenia w locie. Prof. dr. Heim na ostatnim posiedzeniu klubu alpejskiego w Zurychu odczytał rzecz o „śmierci w upadku”. Według zdania prelegenta w sprawie tej panują najzupełniej błędne zapatrywania. Oczywiście umarli, którzy znaleźli śmierć na dnie przepaści, mówić nie mogą, na zasadzie jednak zeznań tych, którzy ulegli katastrofie upadku z wysokości i wyszli z niej cało, wyprowadza profesor Heim następujące wnioski. Sam upadek nie ma w sobie nic strasznego. Spadający nie odczuwa ani bólu, ani wrażenia strachu, pomimo, iż całą grozę położenia widzi jasno. W ciągu dwóch do dziesięciu sekund przez mózg ofiary wypadku przewija się tyle wrażeń, iż całej godziny potrzeba na jej opowiedzenie. Zdolność skupienia myśli jest wówczas zadziwiająca. W wielu wypadkach zdarza się błyskawiczny rzut oka na przeszłość. Prawie wszystkie ważniejsze fazy życia przesuwają się przed oczami duszy spadającego, jak w kalejdoskopie. Następnie dają się słyszeć łagodne, ciche dźwięki i spadający traci świadomość. Zazwyczaj słyszy jeszcze uderzenie ciała o grunt twardy, ale nie czuje cierpień. Ofiary wypadku, które łamią ręce i nogi, dopiero przy usiłowaniu powstania spostrzegają, jaki mianowicie członek ciała uległ złamaniu. Prawdopodobnie w takich razach mózg ogarniony bywa przez nadzwyczaj silne pobudzenie, wskutek którego uczucie bólu jest niejako zahyponowane. To samo daje się zauważyć na polu bitwy, gdzie żołnierz dopiero po krwi, płynącej z rany, poznaje, że jest okaleczony.

ŻARTY.

— *Nie stroi.* Zostałem tu zamówiony, aby nastroić fortepian. — „To nie stroi, mój panie, chyba zaszła pomyłka.”

— *Z instrukcji wojskowej.* Podoficer: „Próżne miejsce wewnątrz rury karabinowej nazywa się „duszą”. A więc, Maciek, jakże się nazywa przestrzeń w karabinie, przez którą przechodzi nabój?” (Maciek milczy). „A też to dopiero kiep i błazen, istne oślisko, nie wie tego, choć sam to ma w sobie!” — Maciek po dłuższym zająkaniu się, a to... żółdek.”

Nieostróżne objaśnienie. Pewien nauczyciel elementarny chciał dobrze wyjaśnić dzieciom, podobieństwo o dobrym pasterzu i tak mówi: „Patrzcie dzieci, gdybyście wy tak byli małymi owieczkami, to czemuż ja bym był? — „Jeden z uczniów: „wielką owcą.”

OD REDAKCYI.

— **Wrocławski w Dortmundzie.** Nas bardzo zawsze cieszy wiadomość, iż który z tutejszych rodaków nabywa w stronach ojczystrych gospodarstwo rentowe. Radzimy jak najlichniej z tej dobrej okazji korzystać. — Żądany adres brzmi: Wielebny ks. Proboszcz Riedel w Jutrosinie (Jutroschin in Posen). Jeden hektar znaczy bez mała 4 morgi.

— **Markwicz w Herne.** Jedynie pocztę wina, gdy regularnie gazety nie oddaje. Chcąc zrobić przysługę wiernemu abonentowi, tym razem przesyłamy brakujące numery, a w przyszłości trzeba się zażalić na pocztę.

— **Do Schalke.** Na życzenie prostujemy popełniony w anonsie zeszłego numeru błąd drukarski, iż Towarzystwo w Schalke stoi pod opieką św. Stanisława, a nie św. Wacława.

PROŚBA.

Ktoby wiedział, gdzie obecnie przebywa Ignacy Borkowski, pochodzący z Kumorza, z parafii Nowemiasto, w powiecie Jarocińskim w Księstwie Poznańskim, niech mi raczy łaskawie donieść.

Równocześnie potrzebna mi dla ważnych powodów wiadomość, gdzie zamieszkuje Wojciech Kubiak, pochodzący z Orchowa w Poznaniańskim. Przed 4-ma laty wyszedł wraz z Baltazarem Stanowskim do okolicy około Gummern. Kubiak jest małego wzrostu a lat liczy około 43. Jeżeli kto wie o nim, proszę mi o tem donieść. — W razie, że który z tych dwóch umarł, proszę mnie o tem zawiadomić.

Bochum, Klosterstr. 30. **Ks. Liss.**

A. G. WEINBERG,

M.-Gladbach. CASTROP. Lütgendortmund.

Telefon nr. 241.

Codziennie nadsyłki nowości garderoby damskiej.

Płaszczki od deszczu od 5, 6,50 8. 12—45 mr.
Promenadki od 7, 9, 12, 15, 18, 24—60 mr.
Żakiety od 1,50, 2,50, 4, 5, 7, 10—50 mr.
Zarzutki od 5,50, 7, 9, 10, 12—75 mr.
Capes 15, 20, 25, 30—90 mr.
Mantylki 8, 10, 12, 15, 20—75 mr.
Płaszczki dla dzieci i dziewcząt 1,50, 2, 3—20 mr.

Największy wybór w materyach na suknie

po nadzwyczaj tanich cenach.

Wykonanie garderoby damskiej i dla mężczyzn pod kierownictwem własnych doskonałych sił we własnych pracowniach.

Polska usługa!

Gwarancja za dobre leżenie i odrobienie.

Polska usługa!

Gotowa garderoba męzka

tylko dobrze odrobione towary.

Wielkie ubiory bukskinowe 12, 18, 20—35 mr.
Wielkie ubiory kamgarnowe 20, 24, 28—42 mr.
Ubiory do pierwszej Komunii św. 12, 15, 18—30 mr.
Spodnie z bukskinu 4, 5, 6, 7,50—11 mr.
Spodnie z kamgarnu 6, 7,50, 9, 10—17 mr.
Ubiory dla dorosłych chłopców 5, 7, 8, 9, 12—15 mr.
Ubiory dla małych chłopców 2, 3, 3,75, 4,50—15 mr.

Największy wybór niemieckich i ang. bukskinów.

Tylko dobre gatunki.

Bahnhofstrasse 40. **Hombruch-Barop.** Bahnhofstrasse 40.
Największy, najlepszy i najstarszy skład obuwia w miejscu.

Obuwie najlepiej kupuje się na ulicy **Bahnhofstr. 40 w Hombruch.**

Starsze i odłożone towary sprzedaje się po niższych cenach.

Wszelkie reparacje i obstalunki wyrabiam podług miary we własnym warsztacie i oddaję także po umiarkowanych a niskich cenach.

Do dobrego zakupu nawiązuje

Antoni Jäker, mistrz szewski.

Piotr Mönnich, Castrop, Castrop,

poleca swój wielki skład

mebli wszelkiego rodzaju

od najskromniejszych aż do najwspanialszych

**Wóziki dla dzieci,
towary koszykarskie,
fotele z trzciny**

w wielkim wyborze.

Polecam Szanownym Rodakom mój największy wybór **sukna, kortów i kamgarnów**, gdyż mi się udało zakupić bardzo tanio wielką ilość dobrych materyi. Dla tego jestem w stanie zatrudniać kilkunastu zdalnych czeladników, i wykonuję wszelkie zamówienia pod gwarancją. Zwracam także uwagę, iż używam do pracy tylko najlepszego rodzaju tasiemki, podszełki i wogóle wszystkich potrzebnych rzeczy. — Robię także **ubiory dla chłopców do pierwszej Komunii św.** dobrze i tanio.

Mam też na składzie **koszule** rozmaitego rodzaju, **spodnie i kaftany do roboty** z dobrej materyi i tanio, **szelki i paski** wyszywane dla górników we wielkim wyborze.

Z szacunkiem

A. Powalowski,

krawiec męski,

Bochum, przy Starym Rynku No. 3,
obok kościoła św. Piotra i Pawła.

Wilhelm Sauer, Wetter nad Rurą,

zegarmistrz i złotnik.

Największy skład zegarków i wyrobów złotniczych w miejscu.

**Zegarki kieszonkowe od 7 mr.,
regulatory, budziki i t. d.**

po najtańszych cenach.

Za każdy zegarek **2 lata** a za każdą naprawę **1 rok** gwarancji.

W Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstrasse 17a

jest do nabycia bardzo praktyczna książka p. t.:

„Szczęście domowe.“

Kto prześle 1 markę i 10 fenigów do Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“, otrzyma książkę tę franko odwrotną pocztą.

Wilh. Pölking, złotnik

Bahnhofstr. 26. Witten, Bahnhofstr. 26.

poleca swój wielki skład

**towarów ze złota i srebra,
granatów i koralu**

w najnowszych wzorach po najtańszych cenach.

Masywne **piersiönki ślubne**
własnej roboty, od najtańszych aż do najcięższych.

Reparacje dobrze i tanio.

Polecam się szanownym Polakom w Oberhausen jako
zegarmistrz.

Zarazem polecam mój wielki i bogato zaopatrzony skład **zegarków**, jako też towarów srebrnych i złotych. Pracownia i skład znajdują się w pobliżu lokalu zebrania Towarzystwa polskiego św. Ignacego naprzeciw kościoła katolickiego. Także przyjmuję zamówienia na stemple kaucukowe.

Ober-
hausen.

Teodor Hallen,

Ober-
hausen.

Parcelacya.

W majątkach naszych: **Kaliszany i Łosiniec** pod Wągrówcem, **Naramowice** pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną, wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliczce. **Spółka Ziemiska w Poznaniu, ul. rycerska No. 13.**

Fritz Röhrig, Bottrop,

Skład fajek, lasek, towarów galanteryjnych, krótkich, kapeluszy, czapek, parasoli od deszczu i słońca,

poleca swój wielki skład

wszelkich rodzajów fajek, jako to:
Z pianki morskiej, fajki olejne, nakrapiane, z drzewa i porcelany. Laski (kije) w największym wyborze. Towary krótkie, jako to: portmonetki pugilaresy, torebki do cygar, noże, grzebienie, łańcuszki do zegarków i t. p. Prawdziwe cygarniczki z piany morskiej, jako i wszelkiego możliwego gatunku.

Z przedmiotów do stroju: fraszki, koleczyki, grzebienie do włosów itd.

Instrumenta muzyczne, jak: harmoniki do rozciągania i do ust, skrzypce, cytry i flety. Wielki wybór kapeluszy i czapek dla panów chłopców i dzieci, oraz czapki górnicze św. Barbary w najnowszych wzorach.

Parasole od deszczu i słońca, jako też krawaty, szelki,

Perfumy w najbogatszym wyborze.

**Reparacje wykonuje się prędko i tanio.
Rzetelna usługa, tanie ceny.**

August Hess,

zegarmistrz,

Bochum, Obere Marktstrasse 30. Wielki skład złotych i srebrnych **zegarków kieszonkowych**, złote obrączki ślubne, łańcuszki talmowe i niklowe po najtańszych cenach.

Zakład

fotograficzny.

Feliks Schaetzke

Bochum, Friedrichstr. 13.

Odbiera codziennie przy każdym stanie pogody. Najpiękniejsze wykonanie.

Tanie ceny.

Na czas misyi

w **Höntrop, Uekendorf i Wattenscheid** polecam wielki wybór **krucyfiksów, figur świętych i różańców**.

Szczególnie zwracam uwagę na wielki zapas **debowych krzyży** stojących i do powieszenia na ścianę.

Henr. Brüll, Bochum
Bongardstr. 17. „Tonhalle.“

H. Hinkefent, Herne,

ahnhofstr. 54 poleca

swój znaczny skład **kapeluszy, czapek, parasoli** i przyborów futrzanych po znanej bardzo tanich cenach.

Wszelkie czapki towarzyskie są zawsze w zapasie.

Na nadchodzącą uroczystość

pierwszej Komunii św. dla dzieci

zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład **książek do nabożeństwa i śpiewników**, Sursum Corda w najrozmaitszych oprawach.

Jak w poprzednich latach, tak i teraz starałem się zaopatrzyć mój skład jedynie w książki ucieleśnione i poważnej treści, w trwałych, mocnych oprawach i **najnowszych wzorach**.

Szczególnie zwracam uwagę na wielki wybór polskich **książek do nabożeństwa** w najrozmaitszych oprawach.

O łaskawe względy uprasza

Henryk Brüll,

Bochum,
Rongardstr. 14. „Tonhalle.“